

Doszliśmy do ściany, teraz musimy się przez nią przebić

W ostatnich dniach sierpnia powołano Radę do spraw rozwoju stomatologii przy Ministerstwie Zdrowia. Rada ma się zajmować m.in. kształceniem w zawodach związanych z branżą stomatologiczną oraz wyceną świadczeń finansowanych ze środków publicznych.

W jej skład wchodzi m.in. konsultanci krajowi w obszarze stomatologii, przedstawiciele: MZ, NFZ, NRL, AOTMiT, KRAUM. Do zadań Rady należeć będzie proponowanie rozwiązań i zgłaszanie postulatów w zakresie: kształcenia przeddyplomowego na kierunku lekarsko-dentystycznym, kształcenia przeddyplomowego w innych zawodach mających zastosowanie w stomatologii, kształcenia podyplomowego lekarzy dentystów, ze szczególnym uwzględnieniem szkolenia specjalizacyjnego i umiejętności przeznaczonych dla lekarzy dentystów, rozwoju zawodowego, w tym nabywania nowych kwalifikacji przez przedstawicieli zawodów, zasad wykonywania zawodu lekarza dentysty oraz prowadzenia działalności leczniczej, w tym w szczególności praktyki zawodowej, a także obszaru i wyceny świadczeń finansowanych ze środków publicznych. Na czele Rady stanął **lek. dent. Paweł Barucha, wiceprezes NRL i przewodniczący Komisji Stomatologicznej NRL.**

„Panaceum”: 31 sierpnia powołano Radę do spraw rozwoju stomatologii, po co lekarzom dentystom taka jednostka?

Paweł Barucha: To wynik rozmów z Ministerstwem Zdrowia. Zależało nam na stworzeniu w ministerstwie komórki, która będzie się zajmowała stomatologią. Chcieliśmy, żeby powstało „biurko”, które zajmowałoby się wszystkimi sprawami dotyczącymi lekarzy dentystów: od kwestii odpadów medycznych aż po wycenę procedur w państwowej opiece zdrowotnej. W ministerstwie stwierdzono, że lepsza będzie grupa ekspertów i powołano Radę.

Dlaczego lekarze dentyści potrzebują takiego osobnego „biurka”, czy osobnej rady? Czy ich sprawy znacząco różnią się od spraw lekarzy innych specjalizacji?

– Tu nie chodzi o to, że się znacząco różnią. Ze względu na to, iż prawie wszyscy lekarze dentyści pracują na własny rachunek, ich problemy są mniej zauważane przez rządzących.

Pojawiały się głosy o autonomii dentystów w samorządzie, co pan o tym myśli?

– Nie jestem zwolennikiem tego pomysłu. Wiadomo, że wszyscy jesteśmy lekarzami, a im nas jest więcej, tym większą mamy siłę przebicia. Nie wiem, skąd wziął się pomysł jakiegokolwiek rozdziału, ja nigdy nie spotkałem się z niezrozumieniem ze strony lekarzy ogólnych. Przez osiem lat byłem prezesem ORL, gdzie zajmowałem się sprawami wszystkich lekarzy i tam też nie widziałem podziałów. Ponadto utrzymanie osobnej Izby będzie kosztować, musiałyby to być Izba ogólnopolska na wzór Wojskowej Izby Lekarskiej, a patrząc na to, ilu jest dentystów, można się spodziewać, że składka musiałyby być wielokrotnie wyższa. Słowem, to nie jest dobry pomysł.

A jednak lekarze dentyści potrzebują osobnej jednostki przy Ministerstwie Zdrowia?

– Mnie zależy przede wszystkim na tym, żeby do świadomości społecznej dotarło, że stomatologia to nie jest tylko rzemiosło polegające na łataniu dziur w zębach. To jest LECZENIE zębów, LECZENIE jamy ustnej. Ucieka nam również świadomość, że wiele chorób może się zaczynać w jamie ustnej, a zaniedbania w tym obszarze rzutują na zdrowie całego organizmu. Jestem więc zdania, że stomatologia powinna odzyskać swoje miejsce.

Do tej pory odbyły się już dwa posiedzenia Rady, co uradzono?

– Umówiliśmy się, że każde posiedzenie zakończy się przynajmniej jednym konkretnym wnioskiem. Chodzi o to, żebyśmy nie zajmowali się wszystkim, czyli każdą dziedziną i każdym szczegółem. Żeby móc zająć się szczegółami, trzeba najpierw stworzyć fundament działań. Po pierwsze więc, zwróciliśmy się do Narodowego Funduszu Zdrowia z wnioskiem, abyśmy doszli w finansowaniu stomatologii do 4 procent z ogólnej puli na ochronę zdrowia, jak to miało miejsce w latach 2008–2009. W tej chwili to 1,8 procent. Na przyszły rok planowane jest 2 procent. I tu – po wytłumaczeniu, z czego wynika ten wniosek – nie napotkaliśmy na sprzeciw ze strony NFZ.

Po drugie, wskazujemy Ministerstwu Zdrowia, dziedziny stomatologii do zmian wycen przez AOTMIT. Teraz ma być przepracowana protetyka. Dlaczego akurat ona? Bo ma najmniej procedur i chcemy przetestować możliwość zmian. Zależy nam na stworzeniu pewnego mechanizmu działania, by wkrótce móc się zająć także wycenami pozostałych procedur.

Publiczna stomatologia nie ma się najlepiej. Czytałam, że w ciągu pięciu lat liczba dentystów pracujących na kontrakcie NFZ może się zmniejszyć pięciokrotnie, a przecież już teraz kolejki do „państwowego” dentysty są dość

długie, bo gabinetów jest bardzo mało.

– Dlatego nie ma czasu, by AOTMIT szczegółowo analizował i na nowo wyceniał wszystkie procedury. Za chwilę może się okazać, że nie będzie już co naprawiać. Grozi nam, że za chwilę nie będzie publicznej ochrony zdrowia w zakresie stomatologii.

Podczas ubiegłorocznego strajku lekarzy w Warszawie zapadł mi w pamięć transparent z napisem „jestem jedynym dentystą na trzy gminy”. Czy jest aż tak źle?

– Lekarzy pracujących na kontrakcie z NFZ jest około 33 procent. To dane z czerwca przedstawione podczas sejmowej komisji zdrowia. Ta liczba ciągle się zmniejsza. Ma na to wpływ wiele czynników, między innymi pandemia czy inflacja a także niskie wpływy z NFZ, ale fakt jest faktem i trzeba szybko wprowadzić zmiany. Moim zdaniem doszliśmy do ściany. Albo pójdziemy dalej i zwiększymy rentowność tych praktyk, albo trzeba będzie z nich zrezygnować ze szkodą dla pacjentów. Myślę, że te realia zostały zauważone w Ministerstwie Zdrowia i jedną z reakcji jest właśnie powołanie Rady do spraw rozwoju stomatologii.

A co z działaniami systemowymi dotyczącymi profilaktyki zdrowia jamy ustnej? Nie ma już gabinetów szkolnych, nie ma - jak na przykład w krajach skandynawskich - obowiązku regularnych kontroli stomatologicznych co kilka miesięcy. Polskie dzieci chorują na próchnicę. Czy są jakieś plany w tym kierunku?

– Oczywiście, takie rozwiązania są konieczne. Chociaż daleki jestem od wzoru: nie kontrolujesz – tracisz prawo do ubezpieczenia. To by uczyniło z lekarzy wrogów publicznych. Gabinety szkolne zniknęły zastąpione przez dentobusy, które jednak nie spełniły swojego zadania, więc gabinety będą musiały wrócić. To jeden z obszarów, którymi trzeba pilnie się zająć. Jest cała masa wniosków dotyczących profilaktyki, stomatologii dziecięcej, protetyki czy ortodoncji, które „utknęły” w Ministerstwie Zdrowia, naszym zadaniem teraz jest je „odkopać” i wreszcie się nimi zająć, tym bardziej że często są to gotowe propozycje rozwiązań, które wystarczy wdrożyć.

Co do profilaktyki, nikt nie ma wątpliwości, że jest konieczna i tym problemem trzeba szybko się zająć, bo leczenie bez zapobiegania jest bez sensu.

A jakie rozwiązania i jakiego rodzaju pomoc może zaoferować lekarzom dentystom samorząd lekarski?

– Najważniejsza jest opieka prawna. I nie mam tu na myśli tylko porad udzielanych przez

telefon. Musi to być pomoc na piśmie, a w uzasadnionych przypadkach nawet reprezentacja lekarza przed sądem. Planujemy stworzyć kalendarz dla lekarza dentysty przedsiębiorcy. Dokument, który będzie pokazywał w ciągu roku, jakie obowiązki ma lekarz względem państwa. Oczywiście na bieżąco zajmujemy się tworzonymi aktami prawnymi i próbujemy je korygować z korzyścią dla środowiska.

Rozmawiała Justyna Kowalewska

Panaceum 11/2022